Wydanie wieczorne.
„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 10 halerzy.
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 66. Kraków, środa dnia 7 lutego 1906 roku. Rok XIV.

Od administracji.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Luty do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Fronda czy niekonsekwencja?

Drugi list p. Daszyńskiego.

Pierwszy list otwarty p. Daszyńskiego wywołał istną burzę w obozie socjalistycznym w Królestwie. Polska Partja Socjalistyczna wydała aż dwie broszury przeciw niemu, dowodząc nieścisłość wywodów pana posła. Nie mam zamiaru zajmować się tutaj kwestją, kto z tych dwu kłócących ma rację, pragnę jedynie zastanowić się nad tem, co o taktyce socjalistycznej i o skutkach tej pracy mówi drugi list p. Daszyńskiego. W niedwuznaczny bowiem sposób odsłania on chwiejność zapatrywań nawet krakowskiej P. P. S.

Przedewszystkiem przyznaje p. Daszyński, że robota socjalistyczna na gruncie w Królestwie była od samego początku bezplanowa. Powiada bowiem że „taktyka socjalistyczna nie wyrosła z żadnej praktyki, bo główne partje na obszarze Rosji nie potrafiły ani razu dotąd zwołać wspólnego zjazdu, na którymby zasady taktyki można dla wszystkich uchwalić." Zarazem przyznaje wódz socjalistyczny, że „jednolita taktyka jest niewykonalną". Dlaczego? Otóż dlatego, że wszystkie grupy socjalistyczne między sobą źrą się i gryzą, że zgody między niemi nie ma i być nie może. Co zaś jest ową kością niezgody, — powoli wyłania się jako następny żal, jaki p. D. pod adresem partji w Królestwie wywodzi. Chodzi tu mianowicie o „nadzieję kierownictwa partji." A więc pokłócono się o berło pierwszeństwa, o prezesury i komitety naczelne. I oto ukazuje się owe stronnictwo tak niby na wskroś demokratyczne — tak bardzo burżuazyjnem. Chodzi mu o godności, o honory. Pan Daszyński zarzut ten robi partji socjalistycznej w Królestwie. Ale rownież słusznie zrobić go można i partji krakowskiej. I nie daleko szukać trzeba na to dowodow. Odwrocić jeno wystarczy kartkę tego numera „Naprzodu", w którym p. D. swoją „odpowiedź" ogłosił, a co znajdziemy? Oto kłotnię z p. Niemojewskim, o co? Przecież nie o jakieś podstawowe zasady lub poglądy, ale właśnie o to nieszczęsne „kierownictwo." I kłótnia nie odbywa się wcale już w Królestwie, ale tu w Krakowie i Lwowie, a więc u nas w Galicji. Niewygodnym stał się p. N. partji krakowskiej, a może i po części p. Daszyńskiemu ze swą, jak artykuł powiada, „zbytnią gadatliwością" i dlatego huzia na niego...

Poseł Daszyński powiada dalej w swym liście, że pisze go sam na własną niby odpowiedzialność. Toteż i w tem mija się z faktami. Pozwala bowiem, aby partja brała go w obronę. Dowody na to znaleść można również w tym samym numerze, troszkę dalej, bo na początku kroniki. Wątpię zaś bardzo, aby pan Daszyński pozwalał na to z „wspaniałomyślności", albo aby redakcja tylko z kurtuazji to czyniła. A w takiem oświetleniu wywody jego nabierają zupełnie innej wartości. Z chwilą, kiedy stały się opinią nie tylko osobistą p. D. — ale opinią partji krakowskiej — występuje na jaw znowu owa fronda krakowska, o której już pisaliśmy.

Wobec zaś tego skonstatować trzeba, że partja krakowska szybko zmienia swe poglądy.

Wystarczyło bowiem zaledwie kilka dni, aby przerzucić się z jednej ostateczności w drugą. Jeszcze 24 grudnia 1905 pisze „Naprzód" w wstępnym artykule: „Robotnik wiedzie cały naród i naród musi iść za jego przewodnictwem, *bo niema faktycznie żadnej innej drogi dzisiaj jak rewolucja*, a rewolucję prowadzi proletarjat. Im bardziej wiązania caratu będą pękały, im bardziej rozwiązywać się będą owe pęta, w które wszyscy tam byli dotąd zakuci, tem szersze stanie przed rewolucją w Polsce zadanie do spełnienia. *Na to rewolucyjny proletarjat polski właśnie w przededniu generalnego strejku, do którego komenda z całej Rosji dziś wzywa* — powinien być przygotowany. Im *szerzej* pójdzie rewolucja, tem lepiej, byle nie straciła swojej podstawy: *klasy roboczej i jej żywiołowej potęgi*".

Wobec tego zapytać trzeba p. posła czy znał ten ustęp „Rewolucyjnej wigilii" wyjęty nie z odezwy P. P. S. z dn. 26 grudnia, ale z jego własnego pisma. Czy tutaj nie powiedziano zupełnie tego samego, co w *dwa dni później* ogłosiła partja P. P. S. w Królestwie? A więc krytyka tak ostra, jaką pan Daszyński potępił wiarę „fałszywą" w Królestwie zwracać się powinna przedewszystkiem przeciw „towarzyszom" krakowskim. Sądząc co do czasu, artykuł „Naprzodu mógłby być uważany za matkę odezwy P. P. S. A więc konsekwencja stąd jasna. Zresztą jeśli panu posłowi ten jeden dowód nie wystarcza, to przecież „Naprzód" z dn. 31 grudnia woła jeszcze dobitniej: *„Gdzie tu czas, gdzie miejsce na półśrodki, rewolucja in permanentia!"* Jeszcze jeno dodać do tego ów bardzo efektowny koniec odezwy P. P. S. z dn. 26 grudnia, a będzie — o dziwo — to samo. Zresztą gdzież lepiej szukać potwierdzenia niekonsekwencji, jak nie w słowach pana posła — samego. Nie sądzę bowiem, aby się wyparł, że dn. 22 stycznia na koncercie ludowym w „Sokole" krakowskim, powiedział „Nie wystarczą oklaski, trzeba pamiętać o tem, że Galicja ma dać rekrutów rewolucji, walce zbrojnej, *która w niedługim czasie nas powoła.*" (Naprzód z dn. 22 stycznia 1906). Może to zapał mówcy uniósł go, że przemówiły przez niego myśli — które tak zaciecie potępił — dn. 31 stycznia a więc w ośm dni potem.

Pozatem list ostatni jest dowodem, że chrześcijański odłam partji zaczyna zdrowo myśleć. Oby tylko ten duch troszkę dłużej potrwał aniżeli znowu ośm dni.

W. H.

Emerytura urzędników prywatnych.

(Mm.) Na posiedzeniu wtorkowem Izby po selskiej rząd wniósł przedłożenie w sprawie podniesienia emerytury urzędników państwowych cywilnych (nauczycieli państwowych) i służących w drodze samoubezpieczenia.

Owo przedłożenie obejmuje pięć paragrafów.

Paragraf pierwszy postanawia, że od tej pory podstawą do wymierzania emerytury urzędników cywilnych państwowych (nauczycieli państwowych) od piątej do jedenastej rangi, jako też służących państwowych, mających pensyę roczną, i należących do kategorji sług, ma być dotychczasowa podstawa materjalna plus suma, która odpowiada dodatkowi aktywalnemu w wymiarze czwartej klasy lokalnej, należącemu się danej randze ewentualnie danej kategorji pensyjnej. Podstawą do wymierzania emerytury urzędników państwowych czwartej rangi ma być suma dotychczasowa wraz z sumą 1200 koron.

Paragraf drugi oświadcza, że owej sumy dodatkowej, włączonej do podstawy wymierzania emerytury, nie należy uwzględniać przy obliczaniu tego jednorazowego ryczałtu, tudzież zaopatrzeń, jakie się należą osobom, pozostającym w służbie państwowej, tudzież ich pozostałym rodzinom według parag. 3, 5, ustęp drugi 7, 11 i 12 ustawy z dnia 14 maja 1896 roku Dz. U. p. Nr. 74. Tak samo w myśl § 10 powyższej ustawy za normalną emeryturę zmarłego ma służyć tylko ten wymiar, który się należy zmarłemu bez względu na sumę dodatkową wliczaną według § 1 niniejszej ustawy.

W paragrafie trzecim powiedziano, że składka roczna, którą urzędnicy państwowi cywilni (nauczyciele państwowi) w czynnej służbie, należący do rang wymienionych w § 1, mają płacić skarbowi na cele emerytalne, będzie wynosiła 3.84 proc. a to w miejsce wymiaru naznaczonego w § 15 ustawy z dnia 14 maja 1896 roku Dz. U. p. Nr. 74. Składka roczna sług wymienionych w § 1. niniejszej ustawy ma wynosić w przyszłości 1.61 proc. Ową składkę roczną należy obliczać od poborów aktywnych wchodzących normalnie w rachubę przy wymiarze emerytury włącznie z ową sumą dodatkową, wymienioną w § 1 niniejszej ustawy. Podczas przeciągu czasu, który jest ustawowo wyznaczonym do uiszczenia taksy służbowej, urzędnicy państwowi, (nauczyciele państwowi) mają płacić od sumy dodatkowej, wliczonej na podstawie § 1 niniejszej ustawy 3.84 proc. od innych zaś poborów czynnych, wliczanych normalnie przy wymierzaniu emerytury, mają płacić 0.84 proc. Słudzy państwowi również i podczas tego przeciągu czasu muszą płacić wkładkę 1.61 proc.

Paragraf czwarty postanawia, że owa ustawa będzie obowiązywała z dniem jej ogłoszenia, a paragraf piąty poleca wykonanie tej ustawy ministrowi skarbu.

W uwagach, dodanych do owego przedłożenia, rząd oświadcza, że owo podniesienie wymiaru emerytury odbędzie się w drodze samoubezpieczenia. Innemi słowy państwo nie czyni urzędnikom dobrodziejstwa, lecz poprostu otwiera im możność zabezpieczenia sobie wyższej emerytury przez pobieranie procentowych wkładek rocznych od dodatku aktywalnego najniższej kategorji. Ta najniższa kategorja wynosi 40 procent dodatku aktywalnego wiedeńskiego. W ten sposób rząd czyni zadosyć długoletnim wymaganiom urzędników państwowych, którzy żądali, ażeby włączono do emerytury przynajmniej część dodatku aktywalnego, pobieranego podczas służby czynnej. Takiej samej reformy

życzyły sobie również rozmaite stronnictwa w parlamencie. Rząd zgodził się na ową reformę pod warunkiem atoli, że pokrycia kosztów dostarczą sami urzędnicy, dzięki odpowiedniemu podwyższeniu wkładek emerytalnych rocznych podczas służby czynnej. Podwyżka emerytalna urzędników, pobierających dodatek aktywalny będzie odpowiadała wymiarowi dodatku aktywalnego czwartej klasy lokalnej. Urzędnicy czwartej rangi, którzy nie pobierają dodatku aktywalnego stopniowanego według klas lokalnych, lecz otrzymują dodatek osobisty przywiązany do pełnionej funkcji mają za podstawę wymiaru sumę 1200 koron. Ta suma odpowiada 30 procent najniższego dodatku funkcjonalnego tejże rangi. Od dobrodziejstw tej ustawy — jak postanawia § 2 — rząd chce wyłączyć pewne kategorje poborów przyznanych bądź urzędnikom, bądź ich rodzinom, a to dlatego, że w razie przeciwnym wkładka roczna emerytalna musiałaby być znacznie większą.

Nowa ustawa wywrze o tyle dobroczynny skutek, że od tej pory urzędnicy mający pełną służbę będą chętniej przechodzili na emeryturę i nie zajmowali miejsca urzędnikom młodszym.

Ruch polityczny w kraju.

Pilzno, 5 lutego.

Na niedzielę dnia 4 bm. zwołał komitet, na czele którego stał hr. Mikołaj Rey, zgromadzenie powiatowe do sali Rady powiatowej w sprawie reformy wyborczej. Zaproszono posłów z Pilzneńskiego. Przybyli Bojko, Olszewski, Stapiński, Ks. Dr. Żyguliński oraz Bujnowski.

Przewodniczył hr. Mikołaj Rey. Obecnych było przeszło 300 mieszczan i włościan. Ks. dr. Żyguliński przedstawił swoje zapatrywanie na reformę wyborczą, przytaczając liczne powody, które skłaniają go do oświadczenia się za powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem. Przedstawił również kwestyę równości wyborów, nadmieniając, że wielu domaga się wprowadzenia systemu pluralnego, ewentualnie proporcyonalnego dla ochrony interesów polskich na wschodzie. W tym względzie jednak nie znalazł poparcia u pana przewodniczącego. Ten bowiem oświadczył się stanowczo za najzupełniejszą równością i przeciwko wydzielaniu okręgów polskich we wschodniej części kraju. Ks. Dr. Żyguliński zamierzał również omówić stosunek „centrum ludowego“ do stronnictwa „ludowców“, ale to również nie podobało się p. hr. Reyowi i dla tego upomniał mówcę, aby tej sprawy nie poruszał. Znalazł też za to zupełny poklask u pana Stapińskiego, który go przy końcu zebrania pasował na ludowca.

Przemawiali posłowie Bojko i Olszewski umiarkowanie, ale za to p. Stapiński podawał swoje najnowsze projekty reformy finansowej. Chciałby np. aby włościanie mający 5 morgów nie płacili żadnego podatku, a za to posiadający więcej gruntu po 3 zlr., 4, 5, aż do 10 zlr. z morga. Ordynat zaś na Przeworsku mający 400.000 zlr. czystego, rocznego dochodu ze swych gruntów, powinien płacić 370.000 zlr. rocznie podatku. Od cukru powinien być podatek zniesiony. Podatek ten przynosi rządowi około sto milionów koron rocznie dochodu. Zapytany jednak przez ks. Żygulińskiego czem zamierza p. Stapiński pokryć ubytek tych stu milionów koron i jakie nowe wprowadzić podatki, nie umiał na to dać żadnej odpowiedzi. Wskutek tego rozwinęła się dyskusya nad „mydleniem oczu“ włościanom i sam p. Stapiński przyznał, że na zgromadzeniach trzeba puszczać takie rakiety, aby lud pobudzić do myślenia i organizacyi (rozumie się pod wodzą p. Stapińskiego).

Zgromadzeni jednak nie przyjęli tej reformy finansowej p. Stapińskiego do wiadomości.

Z kwiatków mowy p. Stapińskiego należało by niektóre przytoczyć: urzędnicy, to pasożyci na organizmie społecznem“, a nas po ukończeniu szkół wszystko pcha się do urzędu (a po wykrzykniku: a co mają robić?) ‚niech po skończeniu szkoły orzą, sieją i buty szyją“...

Nadmienić należy, że chciał także przemawiać towarzysz Ryglowski z Tarnowa. Przewodniczący prosił zgromadzenie, aby mu pozwolono mówić. Jednogłośny jednak prawie okrzyk zgromadzenia: nie!, zamknął usta towarzyszowi.

Zresztą zgromadzenie do samego końca było spokojne i poważne. Zakończono je odśpiewaniem: „Jeszcze Polska nie zginęła.“

* * *

Tarnów 5 lutego.

Ludowcom, którzy się tak bratają z socjalistami grubo się nie wiedzie w okolicach Tarnowa. Jaskrawym tego przykładem był wiec w Porębie Badlnej, o którym „Głos Narodu“ podał w swoim czasie sprawozdanie. Świeżo znowu na wiecu w Łękawicy uwydatniło się, że lud nasz poznał i ocenił wartość ludowców.

Wiec w Łękawicy zwołali ludowcy w niedzielę dnia 4 bm. Przewodniczył gospodarz z Wierzchłosławic, Witos. Poseł sejmowy Włodek w ciężkich był opałach, bo chłopi opadli go za łączenie się z ludowcami, a wójt z Poręby Tyrchała ostro go przycisnął do muru.

Rozsądnie przemówił na wiecu Szczepanik z Tarnowa wskazując do czego prowadzi polityka socjalistów. Przedsmak socjalistycznego raju widać obecnie we Francji. Ludowcy idąc z socjalista mi ręka w rękę, stają się odpowiedzialnymi za rezultaty ich destrukcyjnej działalności.

Inicjatorzy wiecu widocznie dla uświetnienia go, zaprosili sobie z Tarnowa niejakiego Golusa, młodzika, który zamiast się sam uczyć chciał by lud tumanić. Wielka misja socjalistyczna rozwiała się o tyle, że embrjon socjalistyczny nie potrzebował blamować się przemówieniem, — bo go do głosu nie dopuścili chłopi.

* * *

Czortków, 5 lutego. Szumne afisze zwołały na niedzielę 4 bm. lud polski na wiec ludowy. Zaprasza znana partja „Czerwona“ pp. Gerżabkowa, Grzyborski, Nawarski itd. Istotnie zgromadziło się mnóstwo ludzi, wiec jednak przybrał obrót wcale nieoczekiwany. Jeden z komitetowych Nawarski, dependent adwokacki ośmielił się podnieść rękę na księdza Manesa Bienika. Dominikanina i pchnąwszy go brutalnie kułakiem w pierś zrzucił z estrady z okrzykiem: „Tu księdza nie potrzeba!“ Na tę niczem nie usprawiedliwioną zniewagę wyrządzoną ukochanemu i zasłużonemu księdzu, tłum rzucił się z ogromnym krzykiem, wyniósł na rękach O. Manesa, a Nawarskiego i komitetowych chciał poprostu zlynczować. Poturbowany Nawarski dobył rewolweru i strzelił dwa razy! Bóg wie, coby się sało, gdyby nie żandarmi osłonili swoimi bagnetami niefortunnego agitatora i odprowadzili do sądu, gdzie z nim spisano protokół. Reszta komitetowych wraz z przybyłym sławnym prelegentem p. Andrzejem Niemojewskim umknęła, a na ulicy towarzyszył im krzyk oburzonych do głębi tłumów: „Hańba! Gerżabki precz! wynoście się!“

* * *

W Samborze odbył się dnia 4 bm. wielki wiec włościański z inicjatywy samych włościan. Wiec odbył się w sali Sokoła. Gromadka soc-

Promyk słońca.

62) (Ciąg dalszy.)

Ale niepokój ten okazywała ona zawsze we właściwy sobie sposób, jeszcze gniewniej marszcząc brwi wobec Janiny. Od samego początku Janina przeczuła, iż znalazła łaskę w oczach Marty, a opryskliwa mowa i gniewne niby spojrzenia nie budziły w niej żadnej obawy. Tak się nawet rozzuchwaliła, iż pewnego razu powiedziała staruszce w oczy, że ta ją kocha. Marta, pomrukując, zaprotestowała przeciwko takiemu oskarżeniu, dowodząc, że miss Bell albo bardzo jest niemądrą, albo też wielce zarozumiałą, skoro mogła posądzić ją o podobną słabość. Bądź co bądź, nie potrafiła jednak ukryć niepokoju swego, wywołanego widoczną zmianą w powierzchowności Janiny.

— Jeżeli ci czego niedostaje, to czemuż mi tego nie powiesz? — gderała gniewnie, przynosząc najrozmaitsze przysmaczki do sypialnego pokoju Janiny, gdzie tę ostatnią za wejściem witał teraz zawsze wesoły ogień na kominku. — Joasia i Anusia mówiły mi, że prawie nic nie jadasz przy obiedzie. Zapewne zaczyna ci się już przykrzyć pobyt między nami. Cóż, nieprawda? — pytała ją niejednokrotnie.

— O nie, Marto, upewniam cię, że tak nie jest. Zresztą, gdybym nawet chciała stąd odjechać, nie mogłabym tego w żaden sposób uczynić. Nie miałabym dokąd się udać. Ale ja tego nie pragnę bynajmniej i gdybym tylko wiedziała, że misses Drake mnie lubią, cieszyłabym się szczerze tutejszym pobytem.

Na to Marta potrząsała tylko z powątpiewaniem głową.

Misses Drake nie dostrzegały bynajmniej tej zmiany w dziewczynie. Obchodziły się z nią grzecznie, ale nie budziła w nich najmniejszego interesu; zanadto były zatopione w sobie, aby mogły zająć się kimkolwiek. To też Janina zauważyła niejednokrotnie, że nawet odpowiedzi jej na zadawane sobie pytania nie bywały nigdy brane pod uwagę.

ROZDZIAŁ XIII.

Odprawa Janiny.

Pewnego rana, po zwykłych powitaniach ze strony obu misses Drake i stereotypowej odpowiedzi Janiny, ta ostatnia, zapominając się, zawołała mimowoli:

— Jaka to szkoda, że trzeba było postawić tak wysoki mur w środku ogrodu! Najbrzydszy nawet widok byłby jeszcze lepszy od takiej masy cegły; nieprawdaż, miss Drake?

Przez chwilę panowało głuche milczenie. Miss Barbara, nachmurzona, pochyliła się nad swą pończochą, a miss Drake uśmiechała się znacząco; nakoniec odezwała się ta ostatnia:

— Jestem pewną, iż trudno ci będzie uwierzyć, że ktoś mógł wznieść ten mur jedynie przez złośliwość i zasłonić przepyszny krajobraz poprostu dlatego tylko, że ktoś inny nim się zachwycał. Bo trzeba ci wiedzieć, miss Bell, że za tym murem jest najśliczniejszy widok wijącej się wdzięcznie rzeczki, brzegiem której ciągnie się taras, zarosły pięknemi drzewami, z którego nikt teraz nie może korzystać.

— Ależ to barbarzyństwo!

— Zupełnie zgadzam się z tobą, miss Bell.

— A czyż nie możnaby kazać go zwalić? — zapytała Janina.

— Niestety, nie mam prawa do tego — odparła miss Drake — chyba, że przeżyję teraźniejszą właścicielkę tej posiadłości.

— Jak można być tak przewrotnym! — wołała Janina. — Co za myśl szalona, postawić mur szpetny, jedynie przez złość względem kogoś!

— A jednak to tylko bagatelka w porównaniu z czynami pewnych osób, które jabym mogła zacytować — przerwała miss Barbara, z pobladłą od wzruszenia twarzą. — Jestem pewną, że trudno ci będzie uwierzyć temu, miss Bell, aby młoda dziewczyna, zdobywszy sobie zaufanie drugiej, mogła przejmować potem jej listy, pisywane do kochanka i fałszować je w taki sposób, aby go zmusić do opuszczenia kraju, czem naturalnie zabiła szczęście całego jej życia, a wszystko to jedynie przez niską zazdrość. Sądzę, iż nie można tego nazwać postępowaniem uczciwem.

— O, nigdy! — odpowiedziała Janina — trudno nawet pomyśleć coś nikczemniejszego!

— Skoro zaszłyśmy już tak daleko, muszę więc prosić panią, abyś orzekła o jednym jeszcze fakcie — odezwała się miss Drake. — Ponieważ jesteś tak zachwycająco szczerą, nie będzie ci więc trudno wydać zdanie o innej jeszcze osobie. Cobyś pomyślała o istocie, która za pośrednictwem oszczerstwa nakłoniła ojca do wydziedziczenia najstarszego dziecka i zapisania najmłodszemu całego swego funduszu? Proszę o zupełną otwartość.

— Doprawdy, nie wiem sama co gorsze — zawołała nieopatrznie Janina. — Obie one musiały być zarówno nikczemne i trudno byłoby wybierać między niemi.

W pokoju zaległo głuche milczenie i Janina, mając teraz czas do rozwagi, uczuła się zaniepokojoną. Niejasne przeczucie prawdy poczęło świtać w jej głowie.

— Och, Boże! czyżby to one o sobie mówić — pomyślała biedaczka, czerwieniąc się ze wstydu i przerażenia. Pragnęła naprawić swój błąd, ale nie wiedziała jak się wziąć do tego. Zdobywszy się nareszcie na odwagę, spojrzała na nie, starając się odgadnąć z wyrazu ich twarzy, co sama rokować sobie może. Milczące i bez poruszenia, siedziały obie blade, ze spuszczonemi w dół oczyma.

— Miłosierny Boże!... one mi tego nigdy nie przebaczą, jeżeli mówiły o sobie — niespokojnie rozważała Janina. — Ale czyż mogłam domyślić się prawdy? Cóż zresztą rzeczywiście wypadało na to odpowiedzieć?

Niespokojna, odchrząknęła parę razy, ale słowa, które pragnęła wymówić, nie mogły wydobyć się z jej piersi.

— Pragnęłabyś zapewne oddalić się do swojego pokoju, miss Bell? — odezwała się nareszcie miss Barbara, z chłodną grzecznością.

— Jeżeli można — szepnęła Janina, rada jak najprędzej skorzystać z tego pozwolenia.

Wszedłszy do siebie zaczęła od tego, iż rozpłakała się na dobre, a potem, siadłszy, rozmyślała nad swoim podstępkiem i prawdopodobnymi jego skutkami.

(C. d. n.)

jalistów zgromadziła się wprawdzie przed gmachem Sokoła. Próbowała włościan nie wpuszczać do wnętrza, rzucała nawet kamieniami na włościowników i kilku z nich pokaleczyła, ale ostatecznie uporano się z burzycielami porządku. Duża sala Sokoła i kurytarze wypełniły się szczelnie ludem z całej ziemi samborskiej; szczególnie z Biskowic, Sąsiadowic, Strzałkowic, Stupnicy Polskiej, Wolicy Baranieckiej, Czukwi, Rowodowy Średniej i Dolnej, Nadybów, Wojutyczów, Uherec itd. Liczono razem przeszło 2000 włościan. Na galeryi zebrała się publiczność miejska. Wiec zagaił włościanin Jan Ziemniak, potem przemawiali pp. Popiel, dr. Głąbiński, dr. Tomaszewski, S. Stroński i P. Panek i w końcu uchwalono znane rezolucye przeciw równości prawa głosowania i za rozszerzeniem autonomji kraju. Próbował więc zakłócić jeszcze znany p. Jaegerman, ale włościanie słuchać go nie chcieli. Po wiecu włościanie z pieśnią „Jeszcze Polska" poszli w pochodzie na rynek, gdzie nastąpiły jeszcze okolicznościowe przemówienia.

Przyszłość Rosji.

V

A socjalizm? Ten zginie w fali zapomnienia, historja go przeklnie i przejdzie nad nim do porządku dziennego zarówno z militaryzmem, który był ojcem rodzonym socjalizmu. Kapitalizm po nauczce i to kosztownej i bardzo kosztownej, wejdzie na zdrowe tory i stworzy nowe podstawy rozwoju i postępu.

A Rosja? a jej rola w Słowiańszczyźnie?

Rosja zejdzie do roli państwa drugorzędnego odzyska ona wprawdzie część brzegów Bałtyku, które dla niej Danja okupacją zatrzymała, ale wyrwie się po strasznych ciągach, które ma do zawdzięczenia partji staroruskiej i samodzierżawiu wszelkiej polityki agressywnej; będzie się starała przedewszystkiem połączyć się z Rusią Zadnieprską, z którą, może być, że się i zleje; Rusini bowiem nie będą umieli wytworzyć porządnej państwowości, ideały Chmielnickiego i hajdamaczyzny będą im stać na przeszkodzie; zanadto Chmielnicki i następne rosyjskie rządy zdeprawowały ten naród, żeby z niego mogło samoistnie wyjść co użytecznego dla cywilizacji.

Ale rola Rosji w Słowiańszczyźnie przepadła może na zawsze. I tu jak z Polską niezrozumiała Rosja swego zadania, nie umiała zlać się z nimi. Pod wpływem tradycji Iwana Groźnego, który jej to [illegible] wszczepił,Rosja stała się niezdolną do kulturalnego działania, a dowodem tego jej antykulturalna i antispołeczna rewolucja; umiała ona niszczyć, ale stworzyć nic nie potrafi. Była to potęga i jest nią jeszcze, ale w ujemnem tego słowa znaczeniu, a Europa olśniona zewnętrznym blichtrem nie umiała się na niej poznać i wierzyła święcie, że ma z olbrzymem do czynienia, dopóty, póki Japonja temu olbrzymowi jego glinianych nóg nie przetrąciła

Do tego zaślepienia przyczyniły się głównie, a może i jedynie Prusy, państwo, dla którego prawo pięści było ideałem; podziwiały też tę idealnie mocną pięść rosyjską, bo przecież z pomocą i poparciem tej Rosji, wybrnęły z pazur Napoleona i w końcu doszły do dzisiejszej potęgi. Dziś już nikt nie wątpi, że czem są dzisiaj Prusy, to wszystko mają do zawdzięczenia naiwnie dziecinnej polityce rosyjskiej. Nawet ów genialny Bismark był olśniony zupełnie tą potęgą. Za tę pomyłkę zapłacą też Prusy i to grubo, zapłacą bez przykładnem upokorzeniem i hańbą. Bez wojny prawie Prusy poniosą większą klęskę, jak kiedyś pod Grunwaldem.

A Słowiańszczyzna? Ta, jak była, tak pozostanie jeszcze na długo rozbitą, bez żadnej łączności ze sobą; i to tak przynajmniej długo, dopóki Polska nie wyrobi sobie takiego stanowiska cywilizacyjno-politycznego, że się na nią Słowiańszczyzna jak kiedyś na Rosją, oglądać będzie musiała. Dopiero może wtenczas, co jednak najprawdopodobniej nie prędko nastąpi, Słowiańszczyzna zgrupuje się koło jednego sztandaru o ile różnice religijne i niezgody, podniecane z Moskwy nie będą stały temu na przeszkodzie. Prawosławna Moskwa z swem ciemnem duchowieństwem nie rozstanie się tak łatwo z myślą przodowania południowej Słowiańszczyźnie i długo może jeszcze brużdzić bez najmniejszego pożytku ni dla siebie, ni dla prawosławia i Słowiańswa, ni dla cywilizacji.

KORESPONDENCJA.

Warszawa, 5 lutego.

(Stan wojenny. Przypuszczalne zmniejszenie represji. Skałłon, a sprawa polska. Ruch przedwyborczy. Politechnika. Aresztowania i barbarzyństwa. Żyrardów.)

Stan wojenny na zewnątrz, na ulicy, że się tak wyrażę, poczyna słabnąć: nie widzimy już konnych patroli, pieszych zaś przeciąga przez ulice zmniejszona ilość. Od tygodnia rewizje uliczne ustały, a wypytywania przechodniów o legitymacye stosowane są w porze nocnej w dzielnicach żydowskich. Cierpią jeszcze od stanu wojennego wszelkie zakłady restauracyjne, cukiernie i kawiarnie (prócz pierwszorzędnych), które są zamykane o g. 9 wieczorem, a najwięcej — chłopcy. sprzedający gazety, którzy są napastowani nietylko przez patrole, ale i zwykłych żołnierzy, ci biorą to niby chłopaka do cyrkułu i prowadzą go ze sobą, aż biedak musi wykupić się datkiem, dochodzącym niekiedy do 1 rb.

Od pewnego czasu kursuje po Warszawie pogłoska o rychłem zniesieniu stanu wojennego, aczkolwiek dotychczas nie ma na to pozytywnych danych. Podobno jednak sfery petersburskie zwróciły uwagę na nadużycia tutejszych władz administracyjnych. Wpłynęła na to sprawa prokuratora kaliskiego sądu okręgowego Skarjatina, zawieszonego w swych czynnościach przez Skałłona (o czem w swoim czasie donosiłem) za liberalizm, a właściwie za wypuszczenie z więzienia nielegalnie aresztowanego przez władze administracyjne w Kaliszu mec. Parczewskiego. Skarjatin jednak ma „plecy" w Petersburgu, mianowicie jest szwagrem wiceministra spraw wewnętrznych (a o czem widocznie Skałłon nie wiedział). Poszkodowany prokurator, poparty przez swego szwagra, otrzymał audjencję u ministra sprawiedliwości, któremu wyłuszczył całą sprawę i jednocześnie przedstawił stan rzeczy w Królestwie trochę inaczej od miejscowej administracji. Minister sprawiedliwości uznał postępowanie p. Skarjatina za legalne i awansował go na członka wileńskiej izby sądowej (wyższego sądu apelacyjnego). O stosunkach w Królestwie informował oprócz tego Petersburg, a mianowicie hr. Wittego, ministra sprawiedliwości, a nawet cara (był przyjmowany w Carskiem Siole) prokurator warszawskiej izby sądowej p. Czebuszew. Od tego czasu poczęły kursować pogłoski, iż rada ministrów ma w połowie lutego rozpatrywać sytuację w Królestwie Polskiem przy udziale warszawskiego generał-gubernatora. Pogłoskom tym uporczywie zaprzeczał „Warszawski Dniewnik", dziś jednak jest ona faktem. Potwierdza to: 1) „Torgowo-Promyszlennaja Gazeta" urzędowy organ ministerjum skarbu, 2) Odpowiedź jaką otrzymała rada uniwersytetu warszawskiego od ministerjum oświaty na swe starania w sprawie utworzenia katedry filologii słowiańskiej z językiem wykładowym polskim. Ministerjum oświaty dało odpowiedź odmowną, motywując ją tem, iż niezadługo sprawa uniwersytetu warszawskiego podlegnie ogólnemu i szczegółowemu omówieniu. Co do zapatrywań Skałłona na rozwiązanie sprawy polskiej, to przytoczę słowa dowódcy jednego z pułków gwardji, konstytujących w Warszawie, powiedzianych do mnie oczywiście nie biorąc na siebie odpowiedzialności za ścisłość informacji Dowódca pułku powiedział mi, iż Skałłon (znajomy mu osobiście) wypowiadał się kilkakrotnie i przed nim i przed innymi, że w sprawie polskiej jest on stanowczym przeciwnikiem nadania Królestwu Polskiemu autonomii, lecz za to gorliwym zwolennikiem zaprowadzenia jaknajrozleglejszego samorządu. Co zaś dotyczy zniesienia stanu wojennego, to Skałłon opierać się będzie temu, aż w kraju nie nastanie zupełny spokój.

Ruch przedwyborczy rozpoczyna się. Wczoraj odbyły się zebranie prawyborców 10 cyrkułu, na którem przeprowadzono próbne głosowanie na wyborców tego cyrkułu. Największą ilość głosów otrzymał hr. Władysław Tyszkiewicz (717) domniemany poseł z Warszawy, kandydat stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Sprawa zamknięcia politechniki warszawskiej jest dotychczas niewyjaśniona. Agencja petersburgska rozesłała telegram, w którym powiada: Według informacyi z ministerjum handlu i przemysłu, wiadomość o zamknięciu warszawskiego instytutu politechnicznego jest fałszywą". Kancelarja zaś instytutu dotychczas żadnych informacyi o ponownem otwarciu politechniki nie posiada, natomiast wszyscy profesorowie i pracownicy biur podpisali przed kilku dniami deklarację, zawiadamiającą ich, że od 14 kwietnia rb. zostają uwolnieni od służby.

Masowe aresztowania trwają w dalszym ciągu, a barbarzyńskie znęcania się nad nimi przechodzą możliwe granice.

W siedleckiem (pow. wągrowskim) np. dragoni, eskortujący partję aresztowanych, zatrzymali się w lesie, powyłamywali kije i przez godzinę strasznie katowali więźniów. Pod Żyrardowem w tych dniach patrol kozacki aresztował dwóch robotników, przy których znaleziono parę odezw. Aresztowanych związano i wzięto na linki, tak iż musieli iść pieszo obok koni, poczem kozacy popędzili „marsz, marsz!" Po przebyciu 2 kilometrów z nieszczęśników pozostały tylko duże krwawe masy. O ilości aresztowanych świadczą liczby rachunku, jaki wystawiono magistratowi Warszawy do zapłacenia za utrzymanie aresztantów przy samym tylko I pułku warszawskim, mianowicie rachunek mówi, iż przy tym pułku znajdowało się od 19 listopada do 4 grudnia 8.119 aresztowanych.

Zakłady fabryczne w Żyrardowie nareszcie zostały puszczone w ruch i robotnicy stawili się do pracy.

Z. Boiecza.

* * *

Warszawa, 6 lutego.

„Uciskani i prześladowani" przez Polaków „prawdziwi Rosjanie" w Warszawie, drżąc przed widmem autonomii Królestwa Polskiego, któraby położyła wreszcie kres łapownictwu, zdzierstwu i łotrowstwom wszelkiego rodzaju tych wyrzutków społeczeństwa rosyjskiego, nie zasypiają gruszek w popiele. Liczą nawet, że jako otaczani troskliwą opieką rządu, będą mogli wybrać w Warszawie własnego posła do Dumy i w tym celu utworzyli stronnictwo polityczne pod nazwą „Russkoje obszczestwo w Warszawie." W niedzielę właśnie odbył się wiec tego stronnictwa w lokalu klubu rosyjskiego, w dawnym pałacu hr. Zamojskiego, zagrabionym przez rząd. Na wiec przybyło około 1000 „prawdziwych Rosjan", do których przemówił pierwszy zagajając zebranie p. Sieliwiester. Wspomniawszy o wyjątkowem posłannictwie (!) „prawdziwych Rosjan" na „kresach", wzywał ludność rosyjską do wzięcia czynnego udziału w wyborach do Dumy państwowej i zapewnił, że „Russkoje Obszczestwo" nie omieszka wyczerpać wszelkich możliwych środków dla dopięcia swego celu.

Po p. Sieliwestrowie przemawiał prof. uniwersytetu Michajłow w sprawie budowy w Warszawie teatru rosyjskiego i rosyjskiego domu ludowego. Pan profesor w ferworze patrjotycznym doszedł tak daleko, że piorunował na byłego jenerał-gubernatora warszawskiego Szuwałowa, a nawet na Czertkowa, iż sprawy tej nie wzięli zbyt gorąco do serca, a już nie znalazł słów oburzenia na to, że obecnie fundusz przeznaczony na budowę teatru rosyjskiego w Warszawie, pozwolono użyć na zapłacenie gaży artystów polskich!

Przemówienie to tak trafiło do przekonania zgromadzonym, że natychmiast postanowili wysłać delegację z 40(!) członków do jenerał-gubernatora z prośbą o zwrot funduszów, zabranych na pokrycie długów teatru polskiego.

W dalszym ciągu swego płomiennego przemówienia pan profesor mówił o rosyjskim Domu ludowym, którego potrzebę umotywował w szczególny sposób. „Jak ten Dom ludowy jest potrzebny — dowodził p. Michajłow — świadczy coraz większa liczba rodzin rosyjskich, które w domu z powodu złego wpływu zaczynają mówić po polsku i dzieci po polsku wychowują, co jest tem zgubniejsze i smutniejsze, że dzieci Rosjan obcują z dziećmi polskiemi, które (o zgrozo!) już w dziewiątym roku swego życia wiedzą, że są Polakami i groszowe oszczędności swoje przeznaczają na polskie cele patrjotyczne".

Następnym mówcą był profesor Kuźmin, który referował sprawę politechniki warszawskiej, założonej jak wiadomo za pieniądze zebrane przez społeczeństwo polskie. Pan profesor jednak doszedł do niezwykłej wprost konkluzji. Zdaniem jego politechnikę ufundował Mikołaj II. z pieniędzy przeznaczonych dla jego uznania głównie przez Niemców i żydów(!), a ponieważ kapitaliści ci dorobili się na sprzedaży swych fabrycznych wyrobów do odległych gubernij Cesarstwa i na dostawach do rosyjskiego wojska, zatem politechnika ufundowana jest za rosyjskie pieniądze, język więc wykładowy powinien być rosyjski!

Zakończył wrzeszcie szereg przemówień upatrzony przez „prawdziwych Rosjan" na posła do Dumy profesor uniwersytetu Basiner, znany ze swego „patrjotyzmu", gdyż podczas strejku poczto wo-telegraficznego pełnił rolę„„ listonosza, byle tylko uratować zagrożoną matuszkę Rosję!

Jako charakterystyczny szczegół, rzucający pewne światło na tutejsze sfery rosyjskie, należy zaznaczyć fakt, że gdy do delegacji chciano wybrać przedstawicieli „wszystkich warstw", a właściwie wszystkich dykasterji urzędniczych,okazało się, że na wiecu są profesorowie, woźni, czynownicy najrozmaitszych gatunków i stopni, niema tylko ani jednego sądownika! Stwierdzono następnie że żaden z członków sądownictwa tutejszego (prawie wszyscy Rosjanie) nawet nie przystąpił do „Ruskoho obszczestwa" — tej warszawskiej czarnej sotni „prawdziwych Rosjan".

Jak wskazują obrady wiecu rosyjskiego czynownictwo miejscowe wprost nie rozumie sytuacji i wyobraża sobie, że Królestwo Polskie będzie zawsze dla nich ziemią obiecaną. Gdy całe państwo stoi na wulkanie i nie wiadomo, jakie niespodzianki kryje w sobie najbliższa przyszłość, „prawdziwi Rosjanie" radzą w Warszawie nad... teatrem rosyjskim i moskiewskim Domem ludowym! To najważniejsze dla nich sprawy w dobie obecnej.

Takim optymizmem natchnęły ich widocznie obecne rządy żołdackie, które dochodzą rzeczywiście do zenitu barbarzyństwa. Całe Królestwo zamienia się powoli w jedno więzienie, masowe aresztу ani na chwilę nie ustają, zarówno w Warszawie, jak i na prowincji. Ze wsi zwożą wciąż do miast obywateli ziemskich, włościan, wójtów i pisarzy gminnych — często zakutych w kajdany, jak zbrodniarzy skazanych za morderstwo do katorgi. W Warszawie nie ma dnia, aby patrol nie zamordował gdzie lub przynajmniej nie ranił bez żadnego powodu jakiego przechodnia, a o rabunkach, popełnianych przez tych „obrońców prawa i porządku" niema co już wspominać.

Pewne pojęcie o rozbojach i kradzieżach, jakich dopuszczają się pod pozorem „rewizji" patrolujący po ulicach żołnierze, daje fakt następujący: Jednemu z moich znajomych p. P. „rewidowanemu" na ulicy przez patrol, skonfiskowano" przy tej okazji portmonetkę z pieniędzmi i zegarek. Wszelkie protesty w tym razie na nic się nie zdadzą i są nawet bardzo niebezpieczne, gdyż kto stawia opór tej „urzędowej czynności", jaką dla władz rosyjskich jest widocznie kradzież i rozbój, może być bezkarnie zastrzelony lub zakłóty bagnetem. To też p. P. zadowolony, iż się tylko na ograbieniu go skończyło, poszedł w swoją stronę bez zegarka i bez pieniędzy. Na szczęście jednak po drodze spotkał znanego sobie starszego oficera, któremu o zajściu opowiedział. Oficer wraz z nim podążył za patrolem i dopędziwszy go, przy pomocy stójkowego dokonał w bramie rewizji u żołnierzy. Rewizja ta dała wynik wprost nadspodziewany. Przy żołnierzach znaleziono około 600 rb. 40 zegarków, kilkanaście papierośnic srebrnych i kilka gałek srebrnych od lasek! Tyle „nielegalnych" rzeczy zdołał już patrol „nakonfiskować".

Nie ulega wątpliwości, że o tak „gorliwej" działalności swych podwładnych wiedzą doskonale różni dygnitarze wojskowi i cywilni, sprawujący rządy w Warszawie, lecz ponieważ sami kradną gdzie się tylko da, więc nie mogą mieć nic przeciwko temu, aby i pomocnicy ich obłowili się także.

Gorliwość policyjno-żołdackich zbirów jest niekiedy wprost śmieszną, jeśli na szczęście nie pociąga za sobą jakiegoś tragicznego wypadku. Tak np. dzisiaj na placu Teatralnym artysta-malarz Okuński, kierownik ilustracyjnego działu „Świata", chciał zdjąć grupę, w której artysta teatru p. Frenkiel rozmawiał z kilku znajomymi i w tym celu skierował na nią aparat fotograficzny „Czujna" policja tutejsza dostrzegła jednak w tem jakieś niebezpieczeństwo dla całości państwa i biorąc widocznie aparat fotograficzny co najmniej za maszynę piekielną, zarówno fotografującego, jak i stojącą grupę aresztowała, i zaprowadziła do ratusza, skąd naturlnie, wszystkich niebawem wypuszczono.

A propos tego epizodu ze znakomitym komikiem sceny naszej, muszę na zakończenie wspomnieć, o niezwykłym wypadku dnia w dziedzinie teatralnej, jakim jest wystawienie „Obrony Częstochowy". Utwór ten dotychczas tu nie grany jako „niecenzuralny", sprawił na widzach potężne wrażenie. Na pierwszem przedstawieniu entuzjazm był nie do opisania i na sali wśród widzów rozlegał się nawet spazmatyczny płacz wzruszonych kobiet.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków, 7 lutego.

Kalendarzyk kościelny. We czwartek Jana z Maty i Cyrjana męczenników; w piątek Apolonji panny męczenniczki i Cyryla biskupa wyznawcy doktora kościoła; w sobotę Scholastyki panny męczenniczki i Wilhelma.

Kalendarzyk astronomiczny. We czwartek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 5; zachód przypada o godzinie 4 minut 43, długość dnia godzin 9 minut 38.

Bilety na odczyt prof. Smolki p. t.: „Z pierwszych dni powstania listopadowego", są do nabycia w księgarni Spółki wydawniczej polskiej (Rynek główny l. 34), krzesła po 1 k., bilety wstępu po 40 hal.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbędzie plenarne posiedzenie dnia 13 bm. o godzinie 4 po południu w nowym gmachu Izby handlowej i przemysłowej.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności biura; interpelacja w sprawie gmachu Izby; budżet Izby na rok 1906; Sprawozdanie z ostatniej sesji państwowej Rady przemysłowej; pisma nadesłe do Izby; wnioski i interpelacje członków.

Nowa firma masarska. O. Tychowski T. J. dokonał tymi dniami poświęcenia nowego sklepu masarskiego w domu przy ulicy Szewskiej l. 23 pod firmą Tomasz Knobel „Masarnia Krakowska".

Ślub. W sobotę dnia 17 bm. o godzinie 8 wieczorem w kościele św. Józefa po Karmelickim przy ul. Krakowskie Przedmieście w Warszawie, odbędzie się ślub panny Józefy Skupieńskiej z p. Gabryelem Grabowskim, właścicielem magazynu i pracowni sukien męzkich w Krakowie.

Napaści na terminatorów. Od jednego z katolickich terminatorów otrzymujemy następującą skargę. Katolickie stowarzyszenie „Opieki nad terminatorami" odbywa zebrania członków w niedzielę i święta w szkole miejsk. na ul. Dietlowskiej popołudniu o godz. pól do 4. Otóż ile razy terminatorzy na te zebrania się schodzą zawsze zastają bramę szkoły obsadzoną przez różnego rodzaju naganiaczy z „Naprzodu", którzy wprost w brutalny sposób ich napastują. Zwłaszcza dn. 4 lutego „towarzysze" pozwalali sobie co nie miara, wyzywając i przezywając terminatorów katolickich. Chcą oni tym sposobem zmusić terminatorów do przystępowania do żydowsko-socyalistycznego stowarzyszenia robotników młodocianych „Postęp".

Nie sądzimy, aby takie postępowanie i takie wychowywanie sobie młodzieży miało przyczynić się do chwały partji socjalistycznej. W każdym zaś razie jest ono objawem zdziczenia. które wśród robotników wyrabia socyalistyczno-żydowska fronda krakowska.

Zaręczyny. W sobotę odbyły się w Bilczu złotem na Podolu zaręczyny ks. Maryi Sapieżanki, córki śp. ks. Leona i Teresy z książąt Sanguszków z Stanisławem hr. Szeptyckim, kapitanem sztabu jeneralnego, synem hr. Jana, członka Izby panów i posła na Sejm i śp. Zofii z hrabiów Fredrów.

Komisja drogowo-kanałowa Rady miasta, odbyła wczoraj posiedzenie. Przyjęto przedstawiony przez budownictwo miejskie projekt podziału miasta na rewiry, z przydzieleniem pod opieką radców miejskich członków komisji drogowo-kanałowej. Prócz tego obradowano nad sprawą wyasfaltowania ulicy Szpitalnej.

Jatki miejskie. Komisja drożyzniana Rady miasta, wczoraj na posiedzeniu pod przewodnictwem prezydentem dra Leo przyjęła do wiadomości sprawozdanie z prowadzenia jatek miejskich za czas czterech miesięcy. Sprawozdanie to przedłożone zostanie na jednem z najbliższych posiedzeń Rady miasta.

Z teatru komunikują nam: „Dzieci słońca" najnowsza 4 aktowa sztuka Maksyma Gorkiego. zapowiedziana jest na afiszu sobotnim d. 10. bm., jako najbliższa nowość. Napisany przed kilku miesiącami w więzieniu dramat ten pozyskał europejski rozgłos skutkiem niezwykłych okoliczności. jakie towarzyszyły jego powstaniu.Powszechnemu zajęciu odpowiedziały w całej pełni „Dzieci słońca" od pierwszego przedstawienia w Moskwie w teatrze Stanisławskiego: wywarły wrażenie wręcz wstrząsające. Obok Tołstoja największy dziś chyba z żyjących pisarzy rosyjskich, autor „Na dnie" i tylu innych potężnych utworów, już choćby samem nazwiskiem swojem daje rękojmię, że wystawienie „Dzieci słońca" na scenie krakowskiej będzie pierwszego znaczenia wypadkiem literackim. zwłaszcza, że teatr nasz pierwszy z pomiędzy wszystkich polskich gra tę sztukę Gorkiego. Wystąpią w niej panie: Wysocka, Słubicka, Arkawinówna, Modzelowska, Jeremi, Łazarewicz, Sokolicz, a z panów: Zelwerowicz, Stępowski, Jednoński, Kosiński, Zawierski, Stanisławski, Leszczyński, Preisner i Bogdański.

Na bruku znalazł się wczoraj stróż domu Nr. 7. przy ul. Długiej. Ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że stróż ten służył w tym domu już czwarty rok i ostatecznie znalazł zapłatę — na ulicy. W dziwny sposób zawartą była umowa, na mocy której stróż pełnił swe obowiązki.Otóż miał on pod swym zarządem magiel i z dochodów magli miał opłacać światło potrzebne do oświetlenia wszystkich korytarzy i płacić za wywóz popiołu. Magiel się popsuła i w końcu człowiek ten nie mając zarobku. z własnej kieszeni na te rzeczy łożyć musiał.

Sam w jesieni zgłaszał się do gospodyni domu p. T. z tem, że na takich warunkach dalej pracować nie może, prosił jeno o pozwolenie przemieszkania do marca, ponieważ ma drobne dzieci, a teraz nawet przybyło jeszcze jedno. Tymczasem gospodyni w jesieni na to się zgodziła, a teraz — ponieważ zgłosił się inny stróż bezdzietny, temu wymówiła. Czy to tak postępuje się wynagradzając czteroletnią uczciwą służbę!

Restauracja Wawelu. Prezydent miasta dr. Leo otrzymał pismo od Wydziału krajowego zawiadamiające, że w poniedziałek dnia 12 bm. o godzinie 10 przed południem odbędzie się posiedzenie komitetu powołanego dla odnowienia królewskiego Zamku na Wawelu. Przedmiotem obrad będzie ustanowienie programu tych robót, które wykonane być mają na Wawelu w roku bieżącym.

Towarzystwo im. Pestalozziego urządza na swój cel odczyty p. Justyny Budzińskiej — Tylickiej w sali Muzeum techn. przem. Pierwszy odczyt odbędzie się w niedzielę dnia 11 bm. na temat: „Hygiena kobiety" (odczyt wyłącznie dla kobiet), drugi 18 bm. na temat „Hygiena dziecka" trzeci 25 bm. p. t. „Co zdobyć możemy przez hygienę"? Początek każdego odczytu o godzinie 3 po południu.

Z Sokoła. W czwartek dnia 8 bm. o godzinie 8 wiecz. odbędzie się w gmachu Sokoła odczyt p. Parczewskiego, znanego mecenasa z Kalisza p. t. „Ruch odrodzenia celtyckiego".

Odczyt Feliksa Jasieńskiego odbędzie się jutro w sali hotelu saskiego. Odczyt ten ze względu na swą część demonstracyjną i rzeczowe objaśnienia prelegenta. będzie tworzył niejako wstęp do wystawy sztuki japońskiej, która wkrótce będzie otwartą w Krakowie. Początek odczytu o godzinie 5-ej po południu.

Z Lutni. Program najbliższego koncertu lutni. poświęcony wyłącznie muzyce polskiej. jest następujący: 1) Żeleński. Wstęp do nowej opery „Stara baśń" (orkiestra) 2) a. Noskowski „Zabrzmij pieśni" b) Żeleński: Chór rycerzy z „Goplany" (chór z tow. orkiestry). 3) Lipiński: koncert skrzypcowy.

4) Gall, Niewiadomski pieśni 5) Jarecki a) Pieśń o ziemi naszej b) Steibelt Wiosenny wieczór c) Moniuszko Moje bogactwo (chór a capella). 6) a Paderewski Waryacje; b) Chopin, Etiuda; c) Noskowski: Krakowiak (fortepian) 7) Moniuszko Tercet i chór z op. „Nowy Don Kiszot“.

Dla najnieszczęśliwszych. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Na zakład dla opuszczonych dzieci wpisały się w dalszym ciągu w księgach wpisowych dla ofiarodawców i nadesłały datki następujące osoby: Klugerowa 4 korony, Halban 10 koron, M. L. 10 kor. Makowska 40 kor.; Buzdygan 5 kor., O. F. 40 hal., M. C. 10 kor. M. M 1 koronę, Helena Kowalska 3 kor.. oraz Kazimierzowa Nawratilowa, Szatkowska, Albertowa Mendelsburgowa, i Marja Dziubanowska — wiktuały. Za te ochotne codzienne ofiary szlachetnych serc, które wyświadczają przeszło 100 moim wychowankom nie dające się określić dobrodziejstwo, przesyłam z głębi serca staropolskie „Bóg zapłać“.

Felicyta Żurowska.

Mianowania. (Tel.) Kierownik ministerstwa oświaty posunął profesora państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie Alojzego Buscha do 7-mej klasy rangi.

Repertuar teatru miejsk.

Czwartek: „Terakoja“ „Wesele“ (akt 2-gi) „Warszawianka“. (Przedstawienie popularne.)

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Dzieci słońca“ sztuka w 4 akt. M. Gorkiego. (Nowość.)

Niedziela: o godz. 3-ciej „Obrona Częstochowy“ dram. hist. w 9-ciu odsłonach z prologiem Juliusza z Poradowa. (Ceny zniżone do połowy).

Kroniczka lwowska. (Od nasz. kor.) Oferta na dzierżawę teatru, wniesiona przez kancelarję adwokacką Dra Kamieńskiego od bezimiennego konsorcjum wywołała tutaj różne domysły. Podejrzewano nawet dwóch radnych miejskich o należenie do owego anonimowego konsorcjum, lecz radni oświadczyli stanowczo, iż żadnego udziału w przedsiębiorstwie teatralnem nigdy brać nie zamierzali. Projekt utworzenia konsorcjum powstał podobno na podstawie przypuszczenia, iż p. Pawlikowski zechce objąć kierownictwo artystyczne, jeśli utworzy się konsorcjum, biorące teatr w dzierżawę. Subskrybowano podobno na ten cel zaledwie 40.000 koron i projektowano sobie zaproszenie p. Hellera na kierownika administracyjnego. Pan Pawlikowski nie chcąc obejmować teatru na siebie, proponował przed 6 laty umiastowienie teatru, lub utworzenie konsorcjum, do którego chciał przystąpić z udziałem, a zarazem objąć kierunek artystyczny. Obecnie p. Pawlikowski miał stanowczo oświadczyć, że usuwa się od spraw teatralnych i kierownictwa artystycznego pod żadnym warunkiem nie przyjmie. Pogłoski o zamiarze p. Pawlikowskiego osiedlenia się na stałe w Paryżu są podobno fałszywe, gdyż dyr. Pawlikowski wyjechać ma w lecie na kurację do zakładu dra Finsena. Zaprzeczają też wieściom, jakoby p. Pawlikowski był cichym wspólnikiem dyrekcji krakowskiego teatru, zapewniając, że dyrektor lwowski jest tylko szczerze życzliwym przyjacielem pp. Solskich.

Wystawiona świeżo 3 aktowa komedja Roberta Bracco p. t. „Cierpki owoc“ winna należeć raczej do „owoców zakazanych“, a to z powodu niemoralnych wprost i wstrętnych „jednoznaczników“, jakie się w niej co chwilę słyszy. Krytyka zastanawia się nad tem, co właściwie skłoniło dyrekcję do wystawienia tak pornograficznej sztuki, przepełnionej wyuzdanymi dowcipami. sprawiającemi przykre wrażenie. Zdaje się, że jedynym powodem wystawienia takiej niesmacznej sztuki była chęć p. Bednarzewskiej popisania się z niezrównanemi istotnie toaletami, których mogła użyć z równym powodzeniem do występu w innej sztuce. Trudno byłoby przytaczać szczegółowo treść utworu Bracca, gdyż kwalifikuje on się więcej do „tinglu“, niż na scenę teatru w mieście stołecznem.

Przed kilkunastu dniami grasował tutaj chłopiec 14-letni w mundurku ucznia gimnazjalnego i pokradł w mieszkaniach lekarzy rozmaite przedmioty.Policja wykryła, iż kradzieży owych dopuścił się uczeń jednej z lwowskich szkół wydziałowych nazwiskiem Włodzimierz Wójciak, namawiany do tego przez aresztowanego również kolegę swego 16-letniego Włodzimierza Nikorowicza.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki przybył dzisiaj rano z powrotem do Lwowa.

Tarnów. (Pieszo naokoło świata. Żydzi między sobą. Ze stowarzyszeń.) W dniu 1-go i 2-go bawił w Tarnowie B. Fibinger, Imre, student techniki, odbywający pieszo podróż z Budapesztu naokoło świata bez pieniędzy, o zakład 60.000 koron. W roku 1904, od 18 czerwca 1904(do 24 września 1904 odbył 5027 klm., od 16 grudnia 1904 zaś do 16 września 1905, 10192 klm. przewędrował już Europę, Azję, Afrykę, koniec zaś podróży zaznaczony jest na 16 grudnia 1908. Imre rozdaje wszędzie widokówki ze swoją podobizną i z tego źródła czerpie fundusze na swe utrzymanie.

W lokalu Merza odbyło się zgromadzenie żydowskie dla omówienia spraw kahału, w którym, — jak się obrazowo wyraził jeden z uczestników zgromadzenia — „pali się bagno“(!) Zamiast się zająć sprawami natury administracyjnej i ekonomicznej, żydzi zaczęli się kłócić wymyślając sobie serdecznie, ot jakby w cztery oczy. Panowie Schützer, Mütz i Labe w tak dosadnych wyrażeniach napadli na dra Goldhammera, że ten podobno dziś jeszcze cierpi na rozstrój nerwów w bębenkach usznych. Powodów rozcietrzewienia żydowskich radykałów dopatrują się w rywalizacji kandydatów na opróżnione przez śmierć dra St. Stojałowskiego miejsce wiceburmistrza.

Staraniem grona osób odbędzie się w niedz. dnia 11 bm. w sali „Sokoła“ przedstawienie amatorskie połączone z koncertem muzykalno-wokalnym i monologami b. artysty teatru lwowskiego Gustawa Fischera, na dochód weteranów powstania z roku 1863.

Towarzystwo muzyczne urządza dnia 8 bm. w sali kasynowej koncert ze współudziałem wiolonczelisty pana I. Górskiego i barytonisty opery warszawskiej p. W. Szaniawskiego.

W Stowarzyszeniu „Praca“ odbył się d. 4 bm. odczyt popularny na temat „Stowarzyszenia spożywcze“.

Z Rzeszowa piszą nam:

Panowie Kosiński i Kratochwil, artyści teatru lwowskiego urządzili 3 bm. Wieczór operetkowy w sali „Sokoła“. Nadzwyczaj obfity program został wykonany zupełnie bez zarzutu, to też publiczność zebrana w wielkiej ilości ubawiła się jak najlepiej.

Wykład prof. dra. Tadeusza Estreichera z Wrocławia na temat „O skroplonem powietrzu“ odbył się staraniem rzeszowskiego towarzystwa Muzeum przemysłowego w sali „Sokoła“ dnia 4 bm. Prof. Estreicher objaśniał swój nader zajmujący wykład licznemi demonstracjami. Wielkie zdobycze ducha ludzkiego przedstawione przez prelegenta jasno i umiejętnie podniosły umysł niejednego słuchacza ku wyżynom prawdy.

Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej omawiano sprawę instalacji wodociągów. Referent odczytał orzeczenie inżyniera Magistratu rzeszowskiego p. Maślanki, na podstawie którego komisja wodociągowa, opierając się na odnośnej uchwale Rady miejskiej i używając użyczonego na ten cel kredytu 28.000 koron, zasięgła ekspertyzy geologicznej prof. Friedberga i radcy M. Łomnickiego. Na podstawie tej ekspertyzy, jakoteż po przeprowadzeniu analizy chemicznej zgodzono się wybrać na miejsce poboru wody teren w Rudnej i Zaczerniu, a na zbiornik główny miejsce obok góry we wsi Przybyszówka. Obecnie rozchodzi się o wiercenie kilku studni na próbę. Na podstawie orzeczenia radcy Ingardena postanowiono użyć na ten cel rur o większej średnicy, niż rury typu krakowskiego. Wykonanie roboty oddano p. Zygmuntowi Rodakowskiemu za cenę 9000 kor.

Między magistratem rzeszowskim a proboszczem tutejszym powstał zatarg z powodu pertraktacji o miejsce na nowy cmentarz chrześcijański. Magistrat bowiem wybrał na ten cel miejsce, oddalone od miasta o dwa klm., na co się proboszcz, ks. kanonik Grysiecki nie chce zgodzić. Magistrat bardzo praktycznie rachuje, że w razie bliższego umieszczenia nowego cmentarza musiałby płacić o 1000 koron więcej przy każdym morgu.

Z Cieszanowa pisze nasz korespondent: Za staraniem pp. starostwa Chrząszczewskich odbył się tutaj w dniu 3 bm. na pomnożenie funduszu budowy ochronki i na głodnych Warszawian wieczorek, który przyniósł przeszło 500 kor. czystego zysku. Słowo wstępne wypowiedział kierownik szkoły p. Rzeszowski. Nawiązując swą przemowę do słów Ujejskiego: „O ty ziemio polska tak bogata, że nakarmić mogłabyś pół świata, a dla własnych dzieci nie masz chleba“, wykazał jak we wszystkich trzech zaborach brak nam chleba, którym tuczą się obcy i wrodzy nam przybysze, jak za tą troską i wędrówką za chlebem, za tem brakiem pokarmu dla ciała idzie i brak pokarmu dla duszy, zdemoralizowanie, zanik miłości kraju rodzinnego; zakończył wezwaniem, aby bogatsi dopomogli swej biedniejszej braci do zaspokojenia potrzeb ciała i duszy materjalną pomocą. Następnie odegrało kółko amatorskie z Lubaczowa komedyjkę „Ciocia Femcia“, w której szczególnie dobrze oddali swe role pp. rejentowie, panie W. i L. Deklamował jeszcze p. Stesłowicz, kółko amatorskie z Cieszanowa odegrało sztuczkę „Na wędkę“, a na zakończenie p. Rzeszowska wygłosiła wiersz okolicznościowy układu p. Chrząszczewskiego pod tytułem: „Do matki Polki“, który przyjęto z ogólnem uznaniem.

Wieczorek ten zgromadził bardzo liczną publiczność, z całej okolicy; wśród gości byli także i oficerowie rozmieszczonych wokolicy załóg.Wszyscy odnieśli bardzo miłe wrażenie, i wyrazili życzenie, aby podobne zabawy częściej się odbywały.Z dochodu uzyskanego część przesłano dla głodnych Warszawian, resztę dołączono do funduszu budowy ochronki, który już kilka tysięcy wynosi.

Ruch w tutejszym powiecie między Rusinami za reformą wyborów wielki.Kler ruski urządza liczne zgromadzenia; jedno z nich zapowiedziane jest na 8 bm. w Cieszanowie.

Rusini propagują osobną kurję wyborczą dla żydów, ale z tej strony dali się już poznać. Dla nas wobec tego byłoby bardzo pożądanem, aby nasze duchowieństwo jeszcze więcej zbliżyło się do ludu.

Z sali sądowej.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem nadradcy W. Ursela, toczyła się we środę rozprawa karna o zbrodnię zabójstwa przeciw 23 lat liczącemu Janowi Siemieniowi, wyrobnikowi z Rząski. Powodem zbrodni zabójstwa była kłótnia w karczmie dnia 2 września 1905 między Siemieniem a Michałem Rączką, w trakcie której Siemień nożem zadał Rączce kilka ciężkich ran, wskutek których Rączka odwieziony do szpitala zmarł tamże po dniach 12-tu.

Prócz tego Siemień był oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z powodu że dnia 3 września, a więc nazajutrz znowu w karczmie wszczął bitkę z kilkoma włościanami, przyczem Franciszkowi Orłowskiemu nożem zadał kilka ran na przedramieniu i na klatce piersiowej. Siemień, przeciw któremu oskarżenie wnosił zastępca prokuratora radca Obtułowicz, tłómaczy się, że Rączka go zaczepił i napadł i młotkiem na niego godził, a on się bronił i scyzorykiem go poranił. Co do Orłowskiego, Siemień przeczy, aby się nożem posługiwał.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli zatwierdzili pytania w kierunku zbrodni zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała, ale zarazem zatwierdzili pytania w kierunku obrony koniecznej. Na mocy werdyktu — trybunał uznał Jana Siemienia winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i występku z § 335 u. k. i skazał go na jeden rok ciężkiego więzienia, oraz na koszta postępowania sądowego.

Obronę prowadził adwokat krajowy dr. Lewicki.

Ze świata

Humor Mozarta. Ciężkiem było życie Mozarta, ale humoru nie tracił. Świadczy o tem pozostała korespondencja z przyjaciółmi, oraz z baronową von Waldstädtten, która mu ułatwiła poślubienie ukochanej Konstancji.

Między innemi pisze do niej: .

„Najdroższa, najlepsza, najsłodsza, pozłacana, posrebrzana, pocukrzona, nieoceniona, szano-

wna pani baronowo. Mogę śmiało powiedzieć, że jestem najszczęśliwszym i najnieszczęśliwszym z ludzi. Nieszczęśliwym — od chwili, gdy na balu ujrzałem panią tak ślicznie ufryzowaną, że straciłem głowę i serce. Uśmiecha się pani, czytając? Więc jestem szczęśliwy! Ale któż to mnie uderza po ramieniu! Biada mi, biada — moja żona. Cóż począć? Muszę ją chwalić i wmawiać w siebie, że mówię prawdę."

W dopisku:

„Moja żona, która jest aniołem, nie kobietą, dla której ja jestem wzorem mężów, całuje rączki pani. Pozostajemy oboje, jako wierni Jej wasale.

Mozart magnus, corpore parvus et Constantia omnium uxorum pulcherrima et prudentissima.

(Mozart wielki, ciałem mały i Konstancja najlepsza z żon i najroztropniejsza")

W swojej Konstancji znalazł nietylko dobrą, miłą i oddaną sobie żonę, lecz wesołego towarzysza. Kochał ją też serdecznie, w listach obsypuje ją czułemi nazwami: *„liebsten, besten Weibchen"*, *„Herzensweibchen"*. W jednym z listów, czulszym jeszcze od innych, dodaje na zakończenie:

„To, com napisał, jest może bardzo głupie — dla świata; ale dla nas, którzy się tak bardzo kochamy, głupiem wcale nie jest."

Mozart miewał dowcipne i trafne odpowiedzi. Pewnego razu przedstawiono mu dwunastoletniego chłopczyka, który już ładnie grał na fortepianie.

— Panie kapelmistrzu — zapytał go — chciałbym komponować. Może mi pan powie, jak się do tego zabrać?

— Poczekaj z tem jeszcze, mój mały przyjacielu — odparł Mozart.

— A pan przecież zaczął wcześniej odemnie?

— Tak, ale nikogo nie pytałem: jak się do tego brać. Jeżeli kto może komponować, to siada i pisze.

Tołstoizm w praktyce. Hr. Leon Tołstoj nadesłał do redakcji *Nowosti Dnia* otrzymany przezeń list od Fejermana, właściciela majątku Murafowo w gub. chersońskiej. Pan Fejerman w liście oświadcza, że jedynym, jego zdaniem, sposobem rozwiązania kwestji agrarnej w Rosji jest, aby właściciele ziemscy podzielili swe grunta między włościan. Sam p. F. sprzedał 840 dziesięcin swej ziemi włościanom, prosząc ich, aby ustąpili mu jedną działkę, na równi ze wszystkimi. List nosi podpis „były właściciel ziemski Fejerman".

Nadzwyczajnych świadków zażądał redaktor petersburskich „Nowosti", pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za wydrukowanie mowy, wygłoszonej przez Bebla w parlamencie niemieckim z powodu wypadków w Rewlu i zawierającej „obraźliwe wyrażenia dla rosyjskiej władzy zwierzchniczej". Domaga on się przesłuchania między innemi następujących osób: rosyjsk. ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorfa, przywódcy socjalistów niemieckich Bebla, kanclerza niemieckiego hr. Bülowa, admirałów Rożestwieńskiego i Awelana oraz kilku osób ze świty cara i Wilhelma II.

Teresa Humbert, bohaterka sławnego procesu o milionowe oszustwa, jest chorą, a kilka dzienników wiedeńskich podało wiadomość o rzekomo mającem nastąpić czasowem uwolnieniu jej z więzienia, dla poratowania zdrowia(!) „Neues Wiener Journal" doniósł nawet, że brat „wielkiej Teresy" Romain Daurignac przybył wraz z dozorcą chorych do Rennes, aby zabrać siostrę, wypuszczoną na wolność za staraniem obrońców. Pogłoski te są zupełnie fałszywe, gdyż o uwolnieniu z więzienia p. Humbert, ani też o jej ułaskawieniu nie może być mowy.

Król Karol rumuński, liczący 67 lat życia, podupadł w ostatnich czasach mocno na zdrowiu. Król cierpi oddawna na żołądek i wątrobę, więc też corocznie wyjeżdżał do miejscowości kąpielowych. Niedawno wystąpiły silne bóle artretyczne, oraz influenza, a że król cierpi również na zwapnienie arterji, więc lekarze wyprawiają go na resztę zimy do miejscowości o łagodniejszym klimacie. Pomimo pomyślnie brzmiących biuletynów urzędowych o stanie zdrowia króla Karola, osoby z najbliższego otoczenia jego są niezmiernie za niepokojone i nie tają wcale, że u króla widocznym jest znaczny upadek sił podczas tej zimy.

Nowa opera Saint-Saensa p. t. *L'Ancetre*, wystawioną będzie w dn. 20 bm. w Monte-Carlo. Główną rolę w niej odtworzy p. Geraldine Farrar, która studjuje w Paryżu pod kierunkiem Juliusza Masseneta partję kobiecą z „Le roi de Lahore", oraz główną partję z nowej opery „The Clown", napisanej przez pp. Cashaul i De Camond.

Unieważnione małżeństwo Odilon. Znana aktorka wiedeńska p. Helena Odilon poślubiła, jak wiadomo śpiewaka operetkowego Aleks. Girardiego, lecz rozstała się z nim po paru latach pożycia. Uzyskawszy następnie obywatelstwo węgierskie, zawarła p. Odilon w sierpniu r. 1900 związek małżeński cywilny z właścicielem ziemskim p. Franciszkiem Rakowskym. Sąd krajowy wiedeński uznał to drugie małżeństwo za nieważne, wobec faktu, że pierwszy mąż p. Odilon żyje jeszcze. Przeciwko wyrokowi sądu pierwszej instancji wystąpili z apelacją kurator p. Odilon Dr. Kamillo Müller, jakoteż obrońca jej związku małżeńskiego Dr. Zygmunt Halm. Wyższy sąd krajowy zostawił odwołanie Dra Halma bez skutku, potwierdzając tym sposobem unieważnienie drugiego małżeństwa p. Odilon, lecz zarazem przychylił się do żądania Dra Müllera i uznał, iż sąd pierwszej instancji niesłusznie przypisał wyłączną winę unieważnienia małżeństwa p. Odilon. Od tego zarzutu przyznano również wolnym i p. Rakowskyego.

Walki byków w Algeziras, urządzone dla członków konferencji marokańskiej, przyprawiły o śmierć dwadzieścia koni, przebitych przez byki. Do walki wypuszczono sześć byków, które zabite zostały przez dwóch znanych terrorów.

Rada państwa.

Wiedeń, 7 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu interpelacji przystąpiono do dalszych rozpraw nad ubezpieczeniem urzędników prywatnych. Przemawiał referent mniejszości Eldersch, który polemizował z wywodami szefa sekcji Wolfa i prosił o przyjęcie wniosków, przez siebie przedłożonych. Następnie zabrał głos referent komisji Marchet, który bronił przedłożenia komisji i podniósł wielkie zasługi szefa sekcji Wolfa około doprowadzenia do skutku ustawy. Referent prosił o odrzucenie wniosków mniejszości, albowiem przedłożenie mogłoby być odesłane napowrót do komisji i nastąpiłaby zwłoka w przeprowadzeniu ważnej ustawy.

Przystąpiono do głosowania. § 1 przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisję z wyjątkiem ustępu o określeniu zobowiązania do ubezpieczenia, który przyjęto w brzmieniu proponowanem przez posła Elderscha. § 2 przyjęto z tą zmianą, że granicę wieku ubezpieczenia podwyższono z 50 na 55 lat. § 3, 4 i 5 przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisję.

Izba przyjęła w dyskusji szczegółowej pierwszą grupę ustawy w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych, po większej części według wniosków komisji, odrzucając wnioski o zmianach. Przy paragrafie drugim przyjęto wniosek Goetza o podwyższeniu granicy wieku, wykluczające ubezpieczenie z 50 na 55 lat, oraz wniosek Sternberga przydłużający termin, podniesienia pretensji zwrotu premji z 12 na 18 miesięcy. Dalej przyjęto wniosek Zeldtwitza określający postanowienia iż ubezpieczeni, mający dochód ponad 7200 koron, mają sami w całości premję opłacać.

Po krótkiej dyskusji przyjęto następnie drugą grupę projektu ustawy.

Przyjęto paragrafy 39 i 64 w myśl wniosków komisji z odrzuceniem wniosków mniejszości i wniosków o zmianę. Przy § 54 przyjęto wniosek zmieniający pos. Goetza. zaś przy paragrafach 62 i 63 wnioski dodatkowe pos. Goetza.

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad grupą trzecią.

Posiedzenie trwa dalej..

Komisja sanitarna.

Wiedeń, 7 lutego. Komisja sanitarna rozpoczęła dzisiaj obrady nad ustawą o reformie aptekarstwa. Poseł Kulp przedłożył referat, poczem rozpoczęto dyskusję, która będzie jutro dalej prowadzoną.

Z ROSJI.

Jubileusz w. ks. Mikołaja.

Petersburg 7 lutego. (P. a. t.) Z okazji dzisiejszego 50-letniego jubileuszu wojskowego w. ks. Michała Mikołajewicza, wystosował car do niego ukaz, podnoszący jego zasługi koło rozwoju artylerji oraz mianował na jego cześć następcę tronu szefem czwartej brygady artylerji gwardji, zaś samego księcia szefem 9 brygady artylerji wschodnio-syberyjskiej. Nadto utworzył cesarz order z inicjałami jubilata dla oficerów i urzędników artylerji.

Z Kaukazu.

Petersburg, 7 lutego. (Tel. wł). Z Tyflisu donoszą: W miejscowości Kareli wojsko strzałami armatnimi zburzyło i spaliło dom księcia Ciejanowa. Naczelnik oddziału wojskowego zażądał natychmiastowego wydania przywódców i broni. Ludność ucieka w góry.

Z prowincji nadbałtyckich.

Libawa 7 lutego. W miejscowości Wajmeten skazał sąd wojenny 12 osób na śmierć. — Wyrok wykonano na dziesięciu, dwie osoby zdołały uciec.

Petersburg 7 lutego. (Tel. wł.) Donoszą z Rygi: Ubiegłej nocy oddział jen. Orłowa spalił w Millgrabenie gmach łotyskiego kuratorjum trzeźwości i dom fabrykanta Dąbrowskiego. Dokonano również licznych aresztowań.

Telegramy.

Z ruchu kobiecego.

Wiedeń 7 lut. Deputacja stowarzyszeń kobiecych z Wiednia zjawiła się dzisiaj u bar. Gautscha w parlamencie i wręczyła mu rezolucję uchwaloną w ubiegłym miesiącu, domagającą się czynnego i biernego prawa wyborczego dla kobiet. Prezydent ministrów odpowiedział deputacji, że co do prawa wyborczego dla kobiet nie może dać żadnej obietnicy, gdyby jednakże kiedyś wyłoniła się kwestja dopuszczenia kobiet, uczyni chętnie, co będzie w jego mocy. Deputacja była następnie u przewodniczących poszczególnych klubów.

Ludność Prus.

Berlin, 7 lutego. Wedle dotychczasowych zestawień cyfra ludności w Prusiech, obliczona 1 grudnia 1905, wynosi 37,273.000 głów. Dnia 1 grudnia 1900 wynosiła 34,472.000.

Strejki.

Tulon 7 lutego. W warsztatach arsenalskich znowu daje spostrzegać się ruch za strejkiem.

(Tłumaczenie.)

Bank austryacko-węgierski.

Za drugie półrocze 1905 r. (53. kupon dywidendowy). przypada na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego dywidenda w kwocie:

Czterdzieści dwie korony 20 halerzy

którą wypłacać będą, od 6. lutego b. r. począwszy, zakłady główne Banku we Wiedniu i Budapeszcie, jakoteż wszystkie filie Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 5. lutego 1906.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

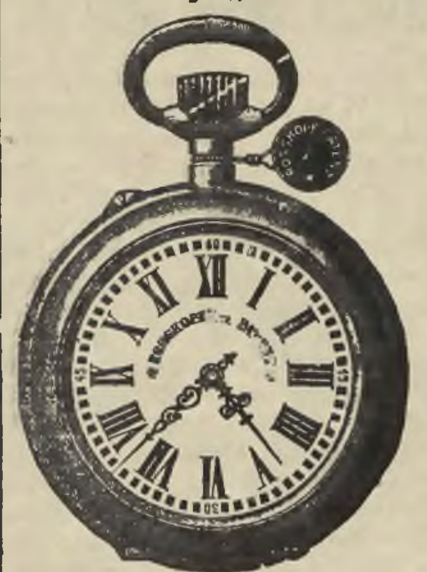
Biliński
gubernator.

Suess
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Prawdziwy „ROSSKOPF PATENT“ zł. 3·50



Firma „Rosskopf Frer“ w Szwajcaryi zaoferowała mi swoje prawdziwe remontoiry kotwicowe „Rosskopf Patent“, które do tej pory kosztowały prawie dwa razy tyle — za cenę zł.: 3·50. Ta sprzedaż potrwa tylko **krótki czas** — jak długo starczy zapas — a ma służyć w tym celu, aby pokazać Szan. Odbiorcom różnicę pomiędzy prawdziwym „Rosskopf Patent“ a zegarkiem t. zw. „System Rosskopf“.—Prawdziwy zegarek „Rossopf Patent“ ma 36-godzinny werk, kryty szkłem z łożyskami rubinowemi, a służy 25 do 30 lat; natomiast zegarek „System Rosskopf“ po kilku latach staje się bezużytecznym. Każdy prawdziwy „Rosskopf Patent“ zaopatrzony jest **plombą i certyfikatem gwarancyjnym na lat 5** oraz firmą „Rosskopf Frer“ w Chaux de Fonds (Szwajcarya) na tylnej kowercie. Jeżeli zegarek się nie spodoba, zobowiązuję się całą kwotę w 30 dniach napowrót odesłać. Wysyła za zaliczką główne zastępstwo dla Austro-Węgier

MAX BÖHNEL, ZEGARMISTRZ

Wien, IV,
Margarethenstrasse Nr 38.

KANARKI

prawdziwe harcyńskie

znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem dzwonkiem, także przy świetle śpiewające, sprzedaje po 4, 6, 8 i 10 złr. Przesyłam także pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia. — Polecam również: **Rzepak letni** kilo 40 ct., **mieszankę, kanar, rzepak i owies** łuszczony kilo 40 ct., **biszkopt** jajowy tarty, najpożywniejszy pokarm dla kanarków puszka 45 ct., **mrówcze jajka** suszone litr 90 ct., **mole** dla słowików.

Hodowla prawdziwych Harcyńskich Kanarków
J. SZUFA
Kraków, ul. Floryańska 38.

Codziennie przez cały karnawał świeże

PĄCZKI

po 4 ct. znane ze swej dobroci i wielkości, oraz **Chrusty waniljowe** poleca cukiernia pod firmą:

Zygm. Majewskiego i Sp.
Kraków ul. Karmelicka 7.
Zamówienia na wieczorki wykonuje się według wymagań.

Chorzy na płuca gardło, krtań i astmatycy!

Kto dolegliwości piersiowe i gardła nawet najuporczywsze, kto swą astmę nawet do tego stopnia zastarzałą, że wprost już nie do wyleczenia pragnie usunąć na zawsze niech się zwróci do **A. Wolffsky'ego Berlin N., Weissenburgerstr. 79.** — Tysiące podziękowań dają zapewnienie skuteczności kuracyi. — Broszury gratis. 2581 8

Technikum Mittweida

Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.

Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn.
Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów.
Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szk. 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekret.

KAWALER

przyjemnej powierzchowności, lat 29, właściciel handlu, chciałby poznać pannę przystojną z posagiem 20.000 do ..000 koron w celu matrymonialnym. — Zgłoszenia wraz fotografią, przyjmuje Administracya pod S. A. 31. Anonimy zostaną bez odpowiedzi. 291 3

Zastawione

brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty i starożytności, wykupuje (bez kosztów strony) celem kupna po najwyższych cenach. **Zakład jubilerski** ul. Szpitalna l. 9. I p. 9 25

Pomocnik handlowy

z działu bławatnego i konfekcyi damskiej,

znajdzie umieszczenie od 15 lutego. — Zgłoszenia z dołączeniem świadectw i fotografii przyjmuje »Biuro pracy« przy Kongregacyi kupieckiej, ul. Kopernika l. 20. 3 2 3

Rutynowana

nauczycielka muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora udziela lekcyi gry na fortepianie u siebie w domu i poza domem po przystępnej cenie. Wiadomość w Administacyi „Głosu Narodu“ 1651 6

Bez nauczyciela, bez nauki bez poznania nut 212 0

może każdy grać na mojej

trąbce samogrającej

Nowość!  **Nowość!**

pieśni, tańce, marsze, na ślubach, zabawach, wycieczkach i t. d. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz z **szkołą samouczenia się 1 szt. złr. 1·25 3 szt. złr. 3·50.** Akkordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami 1 szt. złr. 1·80. Wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez

Hansa Konrad Dom eksportowy instrumentów muzycznych w Brüx nr. 347 (Czechy). Bogato ilustrowany Cennik gratis i franco.

MĄCZKĘ

MIĘSNĄ

JAKO POKARM DLA RYB W RÓŻNYCH JAKOŚCIACH POLECA

H. M Trepte. Arnsdorf Saksonia 281 2

Liniment. Capsici comp.

następienie Pain-Expelleru.

Przy kupnie tego wyśmienitego, bóle uśmierzającego nacierania, które nabyć można we wszystkich aptekach, trzeba zawsze uważać na markę „kotwicę!“

Apteka Dr. Richtera, Praga.

Bywa

Sirolina

podniesa apetyt i sprawia, że przybywa ciała, ustawa kaszel, wydalina, sprawia, że poty nocne znikają.

w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie

przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana.

„Roche“

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K. za flaszkę.

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche“.

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea (Szwajcarya).

Wydawca i Redaktor odpowie dzialny: Dr Antoni Beaupré W Drukarni »Głosu Narodu w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.